

opiekę zakrystję w Nakle i nawet ma zawsze przybory do szycia w kieszeni w razie jakiegś małej reperacji i pani Onufrowa ze Ślęcina, która nietylko, że sama pracuje dla kościoła w Nagłowicach, ale przyzwyczaiła jeszcze dziewczęta wiejskie, aby przychodziły do niej wieczorem na robotę, nauczyła je także tkąć i farbować i zrobiły między innemi bardzo ładne przykrycia na ołtarze.

W Moskorzewie, gdy nas przygarnęli Braterswo Augustowie Poloccy, zastałam te same porządki, co w wyżej wymienionych parafjach. Moja siostra haftowała także skroninjsze ornaty na kanwie, a reperacje przeudnych, starych renesansowych paramentów powierzała p. Pydynkowskiej w Krakowie.

Od czasu co tu jesteśmy, zajmujemy się z moją córką porządkami w zakrystji. W tym roku pomagały nam dziewczęta różańcowe, złożyły się na ubranie czterech ministrantów i mają im uszyć własnoręcznie 8 komizek i 4 pelerynki. Wchodzę we wszystkie te drobne szczegóły, bo lepiej się zrozumie jak łatwo można przy dobrej woli kościół utrzymywać w porządku.

Z córką moją zrobiliśmy w tym roku 5 nowych lnianych komizy do kościoła w Moskorzewie. To wcale tak drogo nie wypada, mniej więcej 20 zł. od sztuki, a przecież tak ważną jest rzeczą trzymać się przepisów liturgicznych i usuwać powoli bieliznę bawelnianą. Siostra moja powierzyła mi wyhaftowanie i uszycie jednego ornatu białego i jednego żałobnego do Moskorzewa i bardzo bogatego ornatu i dwóch dalmatyk do Częstochowy, ale ponieważ te roboty nie są pilne, mogę i inne przyjąć co ilebym dostała obstalunki. O ile kościół lub ofiarodawca obstalujący nie są zamożni, to najchętniej policzę tylko materiał i potrzebne przybory. Jeżeli ktoś może zapłacić za robotę, to uzyskane pieniądze, obracam na rzeczy kościelne na Kresach, w których nieraz straszna nędza panuje. O ile jakieś zakrystje tutejsze mogłyby mi odstąpić ornamenty, które trzeba zreperować lub przerobić, aby je móc oddać tam na Wschód, to bardzo a bardzo byłabym wdzięczna.

Jeżeli Pań Jezus wypędził kupców ze świątyni, bo żarliwość Domu Ojca Jego pożerała Go, o ileż więcej my mamy obowiązek utrzymywać w porządku nasze kościoły, które są prawdziwym mieszkaniem Bżem.

*Małgorzata Plater Zyberg.*

Moskorzew, p. Szczekociny woj. Kieleckie.

### Album św. Stanisława Kostki.

Pragniemy zwrócić uwagę na niezwykle dzieło, jakie wyjdzie w najbliższych miesiącach. Jest to Album ikonograficzne, zawierające przeszło 300 przedmiotów wykonanych rotograwurą artystyczną reprodukcją obrazów, fresków, rzeźb, witraży, sztychów i t. d., odnoszących się do św. Stanisława Kostki. Z wielkim nakładem pracy i kosztów zebrał Ks. Aleksander Ziemiński zagranicą i w kraju, doskonale fotografie niezliczonych dzieł przeróżnych, nieraz bardzo wybitnych mistrzów, i zesłał z nich bogate album, będące wymownym dowodem, jak wielki był kult św. Młodzieniaszka naszego od roku jego śmierci aż po nasze czasy we wszystkich niemal krajach, bo w Anglii, Austrii, Belgii, Danii, Francji, Czechach, Hiszpanii, Niemczech, Polsce, Włoszech.

Album to formatu około 35 × 25 cm., oprawne ozdobnie w płótno, będzie stanowiło prawdziwą ozdobę domu chrześcijańskiego. Powinno ono znaleźć się w każdym dworze polskim.

Cena jego wraz opakowaniem i przesyłką wyniesie 35 zł przy zamówieniu dzieła do 1 kwietnia. Cena natomiast księgarska wyniesie około 50 zł.

Zamawiać można zwykłą kartą korespondencyjną pod adresem: OO. Jezuiti, Warszawa, Ś-to Jańska 12, przy równoczesnym wpłaconiu albo całej kwoty albo częściowej raty 15 lub 10 zł przekazem pocztowym lub lepiej czekiem P. K. O. na konto: Ks. Aleksander Ziemiński T. J. Warszawa Nr. 15600.

## NEKROLOGJA.

### Kronika żałobna Kongregacji Poznańskiej.

W miarę jak Kongregacja nasza zbliża się do 70 roku swego istnienia, kamienie fundamentalne, na których była pierwotnie zbudowana zaczynają się obruszać i najpierwsze siostry opuszczają nas jedna po drugiej.

Pierwsza, Bogusława z Kruszewskich Szczaniecka, w domu córki, zakończyła cicho, spokojnie jak święta swój żywot bogobojny, miły Bogu i ludziom.

Niedługo po niej odeszła Maria z Sobierajskich Bnińska, której pieczy jako pierwszej prezydentki, oddały Wielebne Matki Kongregację, gdy w r. 1873 wygnane przez rząd pruski, musiały z pięknego klasztoru na Wildzie pójść w rozsypek. Później była p. Maria sekretarką, wiceprezydentką i konsultorką. Cierpliwa, pobożna i słodka w dotkliwych przeciwnościach życia, była nieprzebraną dobrocią, prawdziwą matką dla ubogich.

Marja z Szoldrskich Haza-Radlitz była przy boku p. Bnińskiej wiceprezydentką, konsultorką, czynną i światłą bibliotekarką, a przez lat 20 gorliwą i sumienną kasjerką Zakładu dla chorych dzieci stworzonego w r. 1901 w Kobylnicy przez ś. p. Wawrzyńca Engeströma, a zostającego dotąd pod opieką Komitetu Dzieci Marji. — Pełna pogodności ducha żyła dla Boga i rodziny; umarła u brata, który wkrótce za nią podążył.

W tym samym czasie opuściła nas ś. p. Stanisława Baranowska, ostatnia z „matek” naszej Kongregacji, czyli z czterech pierwszych Dzieci Marji, które odebrały medal 8 grudnia 1860 r. w Sacré-Coeur w Poznaniu. Była uosobieniem słodyczy, poświęcenia. Jej idealny charakter, umysł szlachetny i zamiłowany w tem, co piękne i dobre, głęboka wiara w Boga i miłość Ojczyzny odziedziczona po znakomitych rodzicach i przodkach, tworzyły harmonijną całość tej duszy wyborowej, budzącej miłość i cześć każdego, co ją spotkał.

Zgasiła w domu ostatniej swojej siostrzenicy A. Chłupowskiej, a trzy poprzednie oddała Panu Bogu.

Nieomal nazajutrz umarła w Poznaniu nasza długoletnia bibliotekarka i wiceprezydentka ś. p. Anna Skórzewska, wielkiej czystości serca i prawości charakteru. Ostatnie lata życia przecierpiała cicho, bez skargi.

Niech Matka Najświętsza wszystkie te siostry nasze, a swoje Dzieci przytuli do swego serca i przyjmie w wiekuistych przybytkach. Amen.

*Helena Mycielska.*



### ZOFJA Z DYDYŃSKICH NIEDŹWIECKA zmarła dnia 17 stycznia 1927 roku w Strachocinie.

O śmierci ś. p. Zofji pisały dzienniki, podnosząc Jej zasługi obywatelskie: jako polki, ziemianki, która w tych czasach przewrotu, gdzie stary świat się walił — a nowi, powstający już był zepsuty, nie mając gwarancji do życia, nie traciła ani energii ani otuchy, a umiała patrzeć na wszystkie te przewroty z godnością i pełnią wiary Chrystusowej.

Jako Sodaliska ziemi Chyrowsko-Samborskiej, starała się, by dom jej był pod względem nietylko praktyk religijnych, ale i towarzyskich zwyczajów, wybitnie katolickim. Połowiczności nie znała. Pracowała też jako Sodaliska wśród służby oraz wśród dziewcząt i kobiet, prowadząc szkołę robót i kółko żywego różańca. Na zebraniach, nie wyjeżdżając nigdy z domu, rzadko tylko przybywać mogła, ale kochała sodalicję i dopomagała jej dziełom całym sercem. Zostawiła po sobie najlepszą pamięć, i poszła do Boga, jak ufamy, z rękoma pełnymi zasług.

R. I. P.